

MIKOŁAJ RUDNICKI

NAJNOWSZE PRACE O POCHODZENIU POLSKIEGO JĘZYKA LITERACKIEGO*

Książka W. Kuraszkiewicza¹ zawiera następujące ustępy: Wstęp, s. 5—7, gdzie autor takie wyrażenia, jak język literacki polski „powstał na gruncie” dialektów wielkopolskich czy małopolskich lub „zagadnienie podłoża dialektycznego, z jakiego wyrósł”, albo gdy się omawia „tezę wielkopolską i tezę małopolską”, uważa za wyrażenia obrazowe, które nie mają potrzebnej ścisłości naukowej. Za obrazowe też określenia uważa autor takie wyrażenia, jak: że język literacki „powstał” czy „rozwijał się” „na podłożu” wielkopolskim, gdzie „stanęła kolebka państwa i kultury polskiej” a „potem wraz ze stolicą, z dworem królewskim” itd. — „na dalszy wzrost przewędrował czy został przesadzony do Krakowa, na grunt gwar małopolskich” są równie bajeczne, jak i przeciwne twierdzenia, że język literacki „z małopolskiego gniazda językowego wyszedł i jego znamiona nosić będzie na sobie na zawsze”. Wielka szkoda, że tych wyrwanych cytat nie opatrzył szanowny autor bliższymi wskazówkami bibliograficznymi, gdyż w tym razie można by było sądzić, w jakim klimacie ogólnym zaszły te wyrażenia i ocenić stopień ich obrazowości, względnie bajeczności, porównując je z równie obrazowymi wyrażeniami szanownego autora, bo niestety, jest to właściwość ludzkiego języka w ogóle, że on zawsze jest tylko obrazowy, nawet w tak pospolitych wyrażeniach, jak: stół *ma* cztery *nogi*.

Autor staje na stanowisku dialektologii historycznej i mówi o „nawiązaniach geograficznych polskiego języka literackiego z takim czy innym narzeczem w danej epoce”. Autor widocznie jest przekonany, że takie określenie natury polskiego języka literackiego jest mniej obrazowe aniżeli wyrażenia przezeń ganione.

Autor rozróżnia: powstanie, względnie istnienie polskiego języka literackiego i użytkowanie go w literaturze i dalej mówienie nim w Krakowie i związek tego mówienia z gwarami miejscowymi. Dopuszcza możliwość, że narzecze krakowskie pochodzi skądśinąd.

* Praca związana ze sztafetą W. Szkoły Inżynierskiej z powodu II Zjazdu Partii.

¹ Władysław Kuraszkiewicz, Pochodzenie polskiego języka literackiego w świetle wyników dialektologii historycznej. Wrocław. Zakład im. Ossolińskich. Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk. 1953. Nr 124 + ilustracja.

Przeprowadza analogię między rozwojem i powstaniem rosyjskiego języka literackiego w Moskwie w XV w. i jego mocnym przekształceniem w w. XVI—XVIII przez narzecza kursko-orłowskie a polskim językiem literackim, który podobnie miał się rozwijać, jak to ujmował K. Nitsch, S. Urbańczyk, a obcy wpływ, mianowicie czeski, naświetlał Z. Stieber. W części I, szczegółowej (s. 8—97), autor rozpatrzył następujące zagadnienia: Rozsunięta wymowa nosówek (8—17). Warto przypomnieć, że w innych swoich pracach autor ją zwie „rozczepioną”. Chodzi o wymowę *do^mp* : *de^mby* // *wącha*, *węszy* itp. Autor stwierdza, że badania nad grafiką rot sądowych XIV—XVI w. wykazały, iż taka wymowa rozsunięta jest właściwa pisarzom sądowym wielkopolskim już około r. 1400, aczkolwiek jej chronologiczne powstanie nie jest jasne. w języku literackim jest ona też faktem, a tylko zachodzi pytanie, czy pochodzi ona z Wielkopolski, czy też powstała samodzielnie, także i w niektórych gwarach małopolskich. W. Kuraszkiewicz sądzi, że argument „post hoc ergo propter hoc” w danym razie jest zastosowalny: ponieważ rozsunięta wymowa przejawia się w Małopolsce później, zatem uważa to za wpływ wielkopolski. Ten sam argument wysuwa szan. autor także w sprawie rozdziału nosówki przedniej i tylnej, rozdział ten pojawia się w Wielkopolsce już około r. 1400, najwyraźniej w rękopisie Marcina z Miedzrzecza (Bibl. Jagiell. nr 2503, z r. 1428), podczas gdy w krakowskich rotach sądowych *e* (za nosówkę przednią) pojawia się zupełnie wyjątkowo, podobnie jak i na Mazowszu, gdzie jednak w połowie XV w. już były gwary wyróżniające nosówkę przednią od tylnej. Dopiero w połowie w. XVI zjawisko to jest tam zdecydowanie poświadczone.

Niezwykle interesujące szczegóły podaje autor o pisowniach różnych pisarzy mazowieckich, a więc 1^o, że pisarz nr 135 r. 1558 pisze stale: *a*, *q*, *an*, *ae*, oddając tymi znakami *e*, ale inny współczesny mu pisarz (tylko przez ostrożność potraktowany przez wydawców jako pisarz nr 123, 127, 129, 120—126—131) już pisze także: *en*, *e*, *ę* głównie w niektórych wyrazach, np. *bendzie*, *święty*, *męka*... Wprowadzają ci pisarze nową pisownię powoli, niekonsekwentnie, nie wyzbywając się starej pisowni przez *a*, *q*, *an*. Autor sądzi, że pojawienie się pisowni *e*, *en* coraz częściej zależy od wzorowania się na pisowni druków, względnie na wymowie literackiej. Inny obraz przedstawia Małopolska, gdzie w połowie XVI w. pisarze sądowi nagle zarzucają pisownię przedniej nosówki przez *a*, *q*, *an* i wprowadzają prawie systematycznie znak *e* zwykle. Inni pisarze w miejscu tylnej nosówki piszą zwykle *a*. Jeden z pisarzy zamojskich pisze *e-o* zamiast nosówek, co należy wiązać z zanikiem nosówki między Wisłą a Pilicą.

Wielkopolskie zapiski: *Pempnokowo* (!) (księga ziemska nr 24, z lat 1501—1596); w drugiej połowie XVI w. księgi mają wymowę rozsuniętą i nosówki rozdzielone: *em, en, ę, -e // am, an, a, -a*: *-am*, Marcin z Miedzercza z r. 1428 świadczy o rozdziale nosówki przedniej od tylnej.

Jakub Parkoszowic (1440) jeszcze mówi o dwu długościach nosowych samogłosek, zaś S. Zaborowski (1513) już rozróżnia dwie nosowe samogłoski, różne jakościowo. Drukarnie Hallera i Wietora (1521) mają: *ę : q*. Autor suponuje, że wymowa *ę* i *q* przesuwawała się z Wielkopolski, gdzie ją poświadcza Marcin z Miedzercza (1428), w XV w., poprzez Sieradzkie do Krakowa, którego polonizujący się mieszczanie łatwiej naśladowali rozsuniętą wymowę wielkopolską aniżeli czysto nosową małopolską (*ę : q̇*) oznaczane przez S. Zaborowskiego znakami *α : a*.

Rozpatrując formy zaimkowe: *mię, cię, się // mie, cie, sie* W. Kuraszkiewicz dochodzi do następujących wniosków:

1. rozróżnienie to ma charakter fonetyczny;
2. z nosową wymową pojawiają się te formy po przyimku, beznosowa wymowa występuje przy czasownikach;
3. oboczność ta występuje także w Wielkopolsce, ale już w XV w. nie jest powszechna, na ogół zwyciężają postacie z nosową wymową;
4. formy z nosową wymową biorą górę i w Małopolsce, w drukach Hallera-Wietora i Unglera, u Biernata z Lublina itd.;
5. u pisarzy mazowieckich widać wpływ druków, gdy przy czasownikach występują formy beznosowe: *mie, cie, sie* (pisarz warsz. od lat 1527—1536), ale na ogół tego rozróżnienia nigdy na Mazowszu nie było;
6. w Wielkopolsce uogólniano postacie nosowe *mię, cię, się* już od XIV w. (Kazania gnieźnieńskie);
7. Śląsk w danym razie wykazuje te same cechy co Małopolska, tj. zachowanie śladów nosowości po dziś dzień przy przyimkach (*přeca* ≤ *před šq*);

8. proces szerzenia się form nosowych jest procesem czysto polskim, jest wyrazem wpływu wielkopolskiego w XVI—XVII w. W ustępie „Zatrata nosowości w narzeczu północno-małopolskim” (s. 50—55) autor rozpatruje zanik samogłosek nosowych między Pilicą a Wisłą. O wymowie typu *oni idom stobom* (53—55) autor stawia twierdzenie, że: 1^o mogła ona powstać tylko w gwarach z rozszczepioną wymową samogłosek nosowych, tzn. z wymową wielkopolską; 2^o szerzyła się ta wymowa z Wielkopolski, 3^o nie weszła do języka literackiego dlatego, że rozpowszechniła się w Małopolsce zbyt późno.

Co do wymowy *panienka* zamiast *panienka*, itd. autor też jest zdania, że mogła ona powstać tylko w mowie z rozsuniętą nosowością, tj.

w Wielkopolsce, i szerzyła się następnie w Małopolsce aż po Wadowice, jak to już K. Nitsch wykazał.

Osobne dwa ustępy poświęca autor wzajemnemu stosunkowi *rz* : *ż*, mianowicie: Zbieżność głosek *rz* i *ż* (s. 56—8) oraz Mazurzenie (58—89). Autor stwierdza u pisarza Księgi pyzdrowskiej z lat 1410—18 mieszanie *rz* i *ż*. Wynika stąd, że już w początku wieku XV zbieżność wymowy *rz* : *ż* istniała i stąd się szerzyła na Małopolskę i Mazowsze.

W ustępie, poświęconym mazurzeniu, autor dochodzi do następujących stwierdzeń:

1. z nazw miejscowych typu: *Warsewice*, *Słuzewo* wynika tylko to, że mazurzenie jest późniejsze od rozwoju miękkich spółgłosek *ć*, *ź*, *ś*;

2. podhalański archaizm: *cisty*, *sija*, *zito*, świadczy, że mazurzenie mogło zajść także bez przejścia *či*, *ši*, *ži* w *čy*, *šy*, *žy*; argument zatem v. Wijka, jakoby dyspalatalizacja grup: *či*, *ži*, *ši* była warunkiem mazurzenia, odpada.

Autor mniema, że zmazurzone *ci*, *zi*, *si* uległy asymilacji do starych *zy*, *sy* albo też stare *zy*, *sy* uległy asymilacji do *si*, *zi*; pierwszy wypadek zaszedł w gwarach mazurujących poza Podhalem, drugi na Podhalu.

4. Autor przeprowadza badania pisowni pisarzy warszawskich, stwierdzając: a) brak mazurzenia u pisarzy nr 13 (1427—1442); nr 25 (1455—1471), nr 44b (1468—1477);

b) u pisarzy nr 1 (1421—1428), nr 4 (1422—1424), nr 5 (1425—1427), nr 7 (1427—1430) autor stwierdza wyróżnianie *ś* : *s* tylko w niektórych wyrazach, co autor jest skłonny interpretować jako sporadyczną ucieczkę od mazurzenia.

Pisarze mazurzący są nr 12 (1431—37), 31 (1462—1494), który jednak wydaje się oznaczać miękkość głoski *ć* przez *czy* i to samo występuje sporadycznie przy znaku *rz* pisanym *rzy*. Można by stąd wnioskować, że mazurowanie u tego pisarza pojawiło się przed stwardnieniem dawniej miękkich głosek *ć*, *ź*, *ś* (L. Moszyński), ale i przed stwardnieniem *ś*, *ź*. Pisarz nr 36 (1466—1471) mazurzył i szadził; nr 65 (1498—1504), nr 75 (1504—08) podobnie; pisarz nr 99 (1527—1536) mazurzył; podobnie pisarz nr 100 (1527—1544), nr 114 (1537—1550), nr 135 (ostatni).

Nie mazurzą: nr 13 (1427—1442), który mocno się pozbywa dialektyzmów mazowieckich, ale zdradza się nimi także: nr 25 (1455—1471) szczególnie pilnie unika mazurzenia, ale inne dialektyzmy zachowuje; nr 44a (1468—1477) unika mazurzenia, ale „szadzi” oraz wykazuje często mazowizmy w rodzaju: *rena*, *dzyewk*, *micolayewy* itp.; nr 56 (1482—90) unika mazurzenia, ale wydaje się szadzić, jest Mazurem, na co wska-

zują liczne mazowizmy (*rena*, *Jedwiga* itp.); nr 58 szadzi obok szeregu mazowizmów.

Z rozpatrzenia powyżej wyliczonych pisarzy W. Kuraszkiewicz wyciąga następujące wnioski:

1. pisarze sądowi na Mazowszu w w. XV i XVI mazurzą, a unikając mazurzenia „szadzą”;

2. działała zatem wśród nich norma poprawnościowa podobnie jak wśród dzisiejszej ludności mazurzącej, stykającej się z językiem literackim;

3. unikanie mazurzenia może mieć swoje źródło w wielkopolskich szkołach kościelnych, boć archidiakoniat czerski i Warszawa wchodziły w skład diecezji poznańskiej;

4. w Małopolsce zachodzi podobne zjawisko, wzmocnione jeszcze wpływem czeskim;

5. utożsamienie głosek *š, ž, č, dž* z *s, z, c, dz*, nastąpiło przed XV w.;

6. zgodność normy literackiej z wielkopolską wymową gwarową jest ważkim argumentem na korzyść wpływu narzecza wielkopolskiego na system fonologiczny języka literackiego.

O wymowie typu *šrzoda, uźrzyć* pisze autor na s. 90—94, wychodząc od twierdzenia W. Śmiecha, że z początkiem wieku XV ta wymowa panuje jeszcze w Polsce wszędzie. Od połowy w. XV pojawiają się dysymilacje na *šroda*..., podczas gdy *uźrzyć*... trzyma się przez wiek XV, a dopiero w XVI najwyraźniej w Małopolsce przejawia się typ *uźrał*, natomiast w Wielkopolsce i na Mazowszu pojawia się typ *ujrzyć*. Druki staropolskie zatrzymują pisownię *šrzoda, źródło*, ale *ujrzyć*: *ujrzyć* (rzadsze), które dopiero w połowie XIX w. poczęto pisać i wymawiać: *šroda, źródło*, ale *ujrzyć*. Starodruki zachowują normę wielkopolską, nowsze od połowy wieku XIX mazowiecką. Wymowa małopolska: *uźrał, źródło*. *šroda* albo północno-małopolska: *urział, ršioda, rziódło* nie wystąpiły nigdy w języku literackim. Pisarze mazowieccy mają do r. 1524 grupę *šrz-* (13 razy = 87%), po r. 1524 grupa *šr-* 74%. U autorów małopolskich pisownia XV w. utrzymana zatem, zgodnie z wymową wielkopolską, z nielicznymi śladami małopolskiego *šr, źr*. Utrzymanie się pisowni *šrz-, źrz-* w drukach aż po wiek XIX, wbrew wymowie małopolskiej przemawia na korzyść wpływów wielkopolskich na język literacki podobnie jak historia głoski *ę*. Przemiana grupy *chw* na *f* zachodziła zdaniem Taszyckiego „co najmniej od XII stulecia”. Przemiana ta właściwa dialektom małopolskiemu i mazowieckiemu, ale w Psalterzu floriańskim i puławskim oraz w Biblii Zofii panują *chw* obok rzadkich *f*. Grupa *chw* ma charakter wielkopolski i zwycięża w języku literackim.

W „części II, ogólnej” (s. 98—111) W. Kuraszkiewicz rozpatruje stopień zależności języka literackiego od trzech głównych narzeczy polskich: wielkopolskiego, małopolskiego i mazowieckiego, którego jednak wpływ zaznacza się wyraźnie dopiero w XVII w., a więc właściwie nie wchodzi w grę, o ile się rozpatruje pierwociny polskiego języka literackiego.

Narzecze małopolskie nie posiada wcale przemiany *ra-*, *ja-* na *re-*, *je-*, ale i w narzeczu wielkopolskim jest to zjawisko rzadkie, zatem ta cecha nie może być uważana za węzeł, łączący język literacki, który nie zna tej przemiany, z Małopolską. To samo dotyczy sufiksów *-k*, *-c* zamiast *-ek*, *-ec* (Domek, Krostawc) oraz przemiany *ar-* w *er-*. Specyficzne właściwości narzecza małopolskiego jako to: *-ch* > *-k* (*na nogak*), końcówka *-och* w loc. plur., typ czasowników męskich i nijakich, małopolski nowotwór *byłech*: *bylichmy*, zanik nosowości — nie utrwały się w polskim języku literackim. Tylko dwa małopolanizmy: przejście *-ew-* na *-ow-* oraz ściągnięte postacie czasowników *bać*, *stać* weszły na stałe do języka literackiego.

Główne właściwości narzecza wielkopolskiego, jako to: rozszczepiona wymowa samogłosek nosowych, rozdział najwcześniejszy na *ę*: *a*, wymowa nie mazurząca, najwcześniejsza wymowa głoski *rz* (*ř*) jak *ż*, archaiczna wymowa wielkopolska *śrzoda*, *uźrzeć*, utrzymana w pisowni aż do połowy XIX w., grupa *chw*, przyrostek *-sko* w nazwach miejscowych, przedrostek stopnia najwyższego *na-*, dopełniacze *jego*, *go* zamiast *ji*, wyrazy *iże*, *iż*, *stryj*, *wuj*, *abo*, *zawsze*, *trzymać*, jak wreszcie przedrostek *z-ze* zamiast *s-se* — weszły bezsprzecznie do języka literackiego. Ostateczne wnioski formułuje autor na s. 112—14:

1. „formujący się w Krakowie polski język literacki w XV i XVI w. nie ustalał norm swoich na podstawie gwarowych właściwości małopolskich, lecz najczęściej wprowadzał opozycyjne właściwości wielkopolskie, fakt ten . . . nie może ulegać wątpliwości w świetle wyników dialektologii historycznej”;

2. „język literacki jako pisana postać obiegowego języka narodowego w systemie swoich norm formował się powoli w ciągu XV i XVI w. równoległe ze wzrostem swego piśmiennictwa i stopniowo coraz bardziej odróżniał się od gwar ludowych, rozwijających się w sposób naturalny wśród ludzi niepiśmiennych”;

3. „język nie rozwija się jak roślina, którą można z korzeniami przesadzić do innego ogrodu: z wielkopolskiego do małopolskiego”;

4. (w Krakowie) „się wypracowały, szczególnie w oficynach drukarskich, charakteryzujące jego (= j. literackiego) system”;

5. „dotychczasowe wyniki dialektologii historycznej pokazują . . . w tym systemie liczne nawiązania do tendencji językowych, szerzących się z Wielkopolski obok właściwości małopolskich”.

W Pamiętniku Literackim R. XLIV (1953) z. 2 prof. St. Rospond pomieścił rozprawę „Problem genezy polskiego języka literackiego”, której zasadnicze wywody dadzą się streścić następująco.

Prof. St. Rospond posługuje się terminem „dialekt kulturalny”, pisze uwagi na temat „interpretacji lingwistycznej i językowostylistycznej znanego materiału historyczno-dialektologicznego”, uwzględniając nowy materiał, zebrany przez autora artykułu lub przez magistrantów ośrodka wrocławskiego. St. Rospond wypowiada przekonanie, że normalizacja językowa jest zazwyczaj nader wczesna, już w X w. Fryzyńskie zabytki ją wykazują, najstarszy język literacki słowiański, mianowicie staro-cerkiewno-słowiański konserwuje niektóre normy językowe, służące następnie Słowianom wschodnim i południowym, Czechom, a częściowo i Polakom za pośrednictwem czeskim. Podobnie się rzecz ma z językiem wedyckim, awestyjskim i gockim. W czasie podziałów poszczególne dzielnice Polski nie były hermetycznie zamknięte, zwłaszcza że jedność kościelna, a w poszczególnych wypadkach i wspólności rodowe stały temu na przeszkodzie.

Normalizacja i porządkowanie językowe zaczynają się od grafiki i ortografii. Kancelarie ksiąg dzielnicowych niewątpliwie kontynuowały wzory kancelarii Polski sprzed podziałów. Łokietek kontynuował tradycje kancelarii wielkopolskiej. Stąd dadzą się zaobserwować jeszcze ustalone sposoby pisania nazw miejscowych. Autor poświęca nieco więcej uwagi pochodzeniu znaku ϕ (ϕ), który się pojawia po raz pierwszy w r. 1285, a pochodzi z tradycji wielkopolskiej, a ta go zaczerpnęła od Anglosasów; pośrednikami mieli być benedyktyni iroszkoccy, rozrzućeni po klasztorach, zwłaszcza wielkopolskich, i na św. Krzyżu (znak φ). Na wzór ϕ urobiono później e i następnie a . Rozróżnianie s : \mathring{s} , dobrze przeprowadzone w części I Psalterza floriańskiego, w 2 i 3 części słabnie, bo się pojawiają dialektyzmy mazurzące. Autor uważa wymowę *ra — ja — chw* oraz niemazurzenie za najdawniejsze normy języka pisanego; ich przemiany na *re-*, *je-* są sporadyczne i ograniczone. Tak samo typ *na nogach*, *bać*, *stać* oraz $z(e) \leq s(e)$, $i\mathring{z}(e)$, *trzymać* — są cechami języka pisanego. Sufiks *-sko* w nazwach miejscowych szerzy się z Wielkopolski na Małopolskę. To samo dotyczy stosunku małop. $e\mathring{z}(e)$: wielkop. *iže*, których stosunek według Niemina w rotach krakowskich przed r. 1400 wyraża się cyfrowo 85 : 5, a w latach 1400—1425 — już 20 : 67. Autor podkreśla, że w języku średniowiecznym już były stałe klisze frazeologiczne, częstokroć kalkowane z łaciny, z czeskiego, a w dalszym rodowodzie nawet ze staro-cerkiewno-słowiańskiego. Roty natomiast reprezentują język potoczny, z którym bardziej

są spokrewnione Kazania gnieźnieńskie. Gdyby nie wyrobienie długoletnie, a nawet długowieczne języka pisanego w średniowieczu, trudno by było nawet sobie wytłumaczyć wysoki poziom językowy autorów szesnastowiecznych, jak J. Kochanowski i inni. Że norma języka pisanego, zwłaszcza kościelnego, istniała w średniowieczu i była przestrzegana, dowodzą także liczne poprawki i glosy w tekstach, przeprowadzane przez tych, co lepiej znali język pisany.

Różny stopień nacechowania dialektycznego zabytków staropolskich świadczy także, że byli pisarze znający lepiej normy języka pisanego lub gorzej się nim posługujący. Autor przeciwstawia 1 cz. Psalt. fl. 2 i 3 części, ocenia z tego punktu widzenia: Legendę o św. Aleksym, Rozmowę Mistrza ze Śmiercią, Skargę Umierającego, Kodeks Świętosława, a co do rot, to uważa je za najbardziej nasiąkłe dialektyzmami, aczkolwiek podpiskowie starali się ich unikać w miarę możliwości swoich. St. Rospond dochodzi w końcu do następującej kwalifikacji zabytków staropolskich: 1. a) klasyczna proza religijna, tłumaczeniowa (psalterze, biblia); b) oryginalna proza religijna, poezja, roty; 2. język pisany w przeciwstawieństwie do języka potocznego; 3. z punktu widzenia konkretnych norm językowych wyszczególnia: a) graficzne (ϕ); b) fonetyczne (niemazurzenie, *ra-*, *ja-*, *chw-*); c) słowotwórcze (*-sko*, *na-*, *z(e)*); d) leksykalne: *iż* (*e*), *trzymać*, *błogosławić*, *gospodzin*, *chwała*, *piecza* itp.; e) frazeologiczne (*uczynić*); f) składniowe (szyk porzecznikowy zaimka dzierżawczego). Normalizowanie języka poświadczają liczne glosy, poprawki oraz notatki poprawnościowe.

Autor stwierdza, że lokalizacja wyraźna zabytków nie da się przeprowadzić z wyjątkiem rot. Cecha *-ow*, zamiast *-ew* jest późna i dopiero druki krakowskie ją upowszechniają. Autor uważa za wielkopolanizmy 1. *krolestwo*, *krolewna* (stwierdziłem to w r. 1948); 2. u Górnickiego (Oświęcimia) *-ewi* — jest częste, a właśnie Górnicki zajmował się poprawnością języka; 3. gdy wpływ czeski osłabł w drugiej połowie XVI w., górę biorą nosówkowe formy wielkopolskie *mię*, *cię*, *się*; 4. końcówka małopolska *-och* zanika także u pisarzy małopolskich; 5. typ *robilech*, *robilichmy* zanika, chociaż jest właściwy i południowej Wielkopolsce; 6. rozszczępiona wymowa samogłosek nosowych jest wielkopolska; 7. *ę* — pochodzi z Wielkopolski; 8. *-ch* \cong *-k*, proces małopolski nie wszedł do języka literackiego; 9. mazurzenie obce językowi literackiemu, chociaż powszechne w Małopolsce. Autor wylicza cechy wielkopolskie, właściwe polskiej „langue commune”: 1. niemazurzenie; 2. *chw-*; 3. rozszczępiona wymowa nosówek i wąska przedniej; 4. *śrz-*, *żrz-*; 5. *-ch*; 6. dyspalatalizacja *š*, *ž*, *č*, *dž* na *š*, *ž*, *č*, *dž*; 7. *-sko*; 8. *s(e)* \cong *z(e)*:

9. *robilem*; 10. wczesny zanik form l. podwójnej przy czasownikach;
11. *iż* (*e*); 12. *trzymać*; 13. *piękny*; 14. *który* zamiast *jenże*.

Autor wypowiada mniemanie, że mazurzenie jest cechą dawną, dającą się stwierdzić w wieku XII—XIII w pisowni opozycyjnej wielkopolskiej a także i nieopozycyjnej pozawielkopolskiej. Autor powołuje się na swą pracę: *Mazurzenie w oświetleniu filologicznym* (Sprawozdania PAN 1949, s. 580). Autor pojmuje mazurzenie jako proces palatalizacyjno-dyspalatalizacyjny (praca referowana w Tow. Nauk. Wrocławskim 1953), tzn., że $S' \cong S' \cong S$. Należy wyróżnić wyrazy często używane w kościele, np. *Boże*, rzadziej mazurowane od wyrazów pospolitych, często używanych, zwłaszcza nazw miejscowych. Zbierany we Wrocławiu materiał postaci czasownika *-wa, -ta* także wskazuje na północno-zachodnią Polskę z przyległymi gwarami od południa i wschodu jako na punkt wyjścia języka literackiego. Autor kończy swoje wywody następującymi ustaleniami: 1^o dialekt kulturalny powstał we wczesnym średniowieczu i był związany z dworem i kancelariami książęcymi i biskupimi oraz ze skryptoriami klasztorными, może i ze szkołami; 2^o z biegiem czasu przybywały nowe normy graficzne, fonetyczne, morfologiczne, składniowe, słownikowe; 3^o język literacki, pisany miał za podstawę mówiony dialekt kulturalny; 4^o druki poszerzają jego wpływ społeczny; 5^o XVI w. usztywnia dawne normy, unaradawia go, nie tworzy go od podstaw; 6^o centralna Wielkopolska jest ojczyzną dialektu kulturalnego; do tego doszedł A. Brückner; 7^o małopolski wkład [srowadza się głównie do doniosłej roli druków krakowskich, stabilizujących język; 8^o małopola-nizmy były efemeryczne; tylko typ *bać* — przyjął się; 9^o podstawa fonetyczno-morfologiczna języka literackiego jest wielkopolska, wkład graficzno-ortograficzny i częściowo słownikowy jest małopolski; 10^o najnowsze badania archeologiczne i znaleziska kulturowe przemawiają na korzyść Wielkopolski jako kolebki języka literackiego polskiego.

Z. Klemensiewicz w *Języku Polskim XXXIII* (1953), zesz. 4, we wstępnym artykule używa terminu „polszczyzna ogólna”. Istotę zaś języka „ogólnego” pragnie zrozumieć

„na płaszczyźnie dzisiejszej jego opozycji do języka regionalnego, pojętego jako zespół dialektów i gwar ludowych. Język ogólny to język szkoły i administracji, piśmiennictwa i nauki, język powszechnego porozumiewania się Polaków różnego pochodzenia terytorialnego i socjalnego, różnego wykształcenia, zawodu itd. Z języka ogólnego czerpią swoje wskazówki i prawa gramatyki, jego zasoby leksykalne zbierają słowniki. Język ogólny jest zarazem reprezentatywną odmianą języka narodowego”.

Z. Klemensiewicz widzi: „powolne i jeszcze ułomne kształtowanie się języka ogólnego już w ostatnich dziesięcioleciach XV w.”. W dobie przedhistorycznej język polski „stanowił zespół zbliżonych dialektów rozkładającej się jedności prasłowiańskiej”. W XV w. tendencja rozwojowa języka polskiego „ilościowa” jest

„jeszcze formacją potencjalną języka ogólnego, obciążoną regionalizmem, ani dostatecznie normalizowaną, ani zunifikowaną, ani spopularyzowaną. Świadczą o tym wydobywane w ostatnich badaniach z zabytków średniowiecznych normy wyboru jednych, unikanie innych cech dialektycznych. Świadczy o tym z połowy XV w. pochodzący traktat o ortografii Jakuba Parkoszowica, bezsporny dokument zrodzonej już świadomości języka ogólnego, dbałości o jego prawidłowość, może i dokument roli, którą w tym procesie odegrała Akademia Krakowska, ważny ośrodek upowszechnienia kultury”...

Taka to, nie doprowadzona jeszcze do całkowitej jedności w systemie fonetycznym, w gramatyce i słownictwie, formacja językowa, oparta na stosunkowo wąskiej podstawie nosicieli-używców, w postaci zwłaszcza pisanej o bardzo ograniczonej tematycznie zdadności, kształtująca się na fali dziejotwórczych procesów Polski średniowiecznej, stanowi spuściznę dla w. XVI, język „zastany”, język „gotowy” w początkach głównej fazy doby Odrodzenia”. Ubocznie posługuje się Z. Klemensiewicz terminem „język powszechnie rozumiany, więc narodowy”, „język powszechnie używany”.

Na podstawie powyższych wypowiedzi można scharakteryzować pogląd Z. Klemensiewicza na język polski w następujący sposób:

Język polski to „zespół zbliżonych dialektów rozkładającej się jedności prasłowiańskiej”. Od razu powstaje pytanie, czy te dialekty polskie tworzyły jedność? Określenie „zespół” zdaje się to suponować. Drugie pytanie: jak się te dialekty różniły i czy w ogóle się różniły, bo przecież naprzód była faza zachodnio-słowiańska, później lechicka a dopiero później polsko-pomorska i wreszcie polska? Wiadomo, że jednolitość językowa zupełna jest niemożliwa nawet u pojedynczego człowieka: każdy z nas inaczej mówi, gdy ma lat 10, 15, 30, 50—60 itd. Wiadomo też, że np. lekarze, którzy piszą powieści, mają inną frazeologię, gdy piszą rozprawy medyczne: a inną, gdy piszą swoje opowiadania lub komedie. Jakież zatem były różnice w „zespole dialektów polskich”, bo jeżeli tylko frazeologiczne, to trudno je uważać za odrębne dialekty. Występowały zapewne tylko różnice frazeologiczne, związane z geograficzno-krajobrazowym rozsiedleniem. O dialektach polskich zatem trudno mówić w epoce rozpadania się jedności prasłowiańskiej. Pomijając okres od wydzielenia się polszczyzny z jedności

prasłowiańskiej, Z. Klemensiewicz przechodzi od razu do w. XV, w którego „już ostatnich dziesięcioleciach” widzi „powolne i jeszcze ułomne kształtowanie się języka ogólnego”. Stwierdza wtedy tendencję ilościową, która jednak wydaje mu się być „jeszcze formacją potencjalną języka ogólnego, obciążonego regionalizmem, ani dostatecznie znormalizowaną, ani zunifikowaną, ani spopularyzowaną. Ale jest już jako jedność poczuwana i postulowana”... Wynika z powyższych wypowiedzi, że Z. Klemensiewicz swoje pojęcia o polskim języku ogólnym urobił na podstawie już bardzo daleko posuniętego rozwoju, względnie życia, tj. historii języka polskiego, w okresie gdy on się już rozpadał na dialekty.

Z tymi wypowiedziami Z. Klemensiewicza zestawmy następującą W. Kuraszkiewicza (*l. c.* 113):

„Dla wyjaśnienia wkładu wielkopolskiego do systemu polskiego języka literackiego wcale nie jest konieczny pogląd, że to właśnie kiedyś wśród dworu królewskiego jeszcze w Poznaniu dostojnicy kościelni i świeccy urobili polski język ogólny, „kulturalny”, który potem gotowy przeniesiono do Krakowa, do nowej stolicy. Przecież język nie rozwija się jak roślina, którą można z korzeniami przesadzić do innego ogrodu: z wielkopolskiego do małopolskiego. Ten zbytnio uproszczony pogląd nie znalazł też poparcia u historyków. Język literacki jako pisana postać obiegowego języka narodowego w systemie swoich norm formował się powoli w ciągu XV i XVI w. równoległe ze wzrostem polskiego piśmiennictwa i stopniowo coraz bardziej odróżniał się od gwar ludowych, rozwijających się w sposób naturalny wśród ludzi niepiśmiennych”.

Do tej wypowiedzi należy dołączyć pogląd W. Kuraszkiewicza na powstanie literackiego języka rosyjskiego i gwary moskiewskiej aż do XV w. i jego przekształcenie w XVI—XVIII w. przez narzecze południowe kursko-orłowskie (por. Wstęp, s. 6).

St. Rospond *l. c.* stwierdza na końcu swej rozprawy, że „dialekt kulturalny powstał we wczesnym średniowieczu i był związany z dworem i kancelariami książęcymi i biskupimi oraz ze skryptoriami klasztorными, może i ze szkołami”. — Niejasne określenie „we wczesnym średniowieczu” da się rozciągnąć na parę co najmniej wieków.

W. Kuraszkiewicz rozróżnia tedy „obiegowy język narodowy” oraz język literacki, który jest pisana postacią pierwszego. Język literacki, tj. pisana postać „obiegowego języka narodowego”, formował się w ciągu XV i XVI w. W. Kuraszkiewicz omija dwa pytania: 1^o kiedy „sformował się język polski obiegowy”; 2^o czy już przed XV w. nie było pisanych postaci polskiego „obiegowego języka narodowego”. Dotyczy to przede wszystkim Bulli z r. 1136, która według historyków, zwłaszcza K. Tymienieckiego, wyraźnie wskazuje na zespoły kancelaryjne regionalne. Do-

tyczy to w. XII; zachodzi pytanie, czy przedtem nie było aktów państwowych, względnie kościelnych, zawierających wyrazy polskie? Owszem, wiemy, że pierwszy akt państwowy, znany nam w alfabecie łacińskim Mieszka I, z r. 992 tzw. *Dagome iudex* zawiera już wyrazy polskie. Ale czy przedtem nie pisano wyrazów polskich in aczej, np. hieroglificznie, jako znaki własności, jako marki fabryczne na wyrobach glinianych? Wyraz *pieczęć*, wcześniejsza *pieczać* \leq **pek-ētō* zdaje się tego dowodzić niewątpliwie. Był to ideogram, podobny np. do pisma klinowego lub hieroglifów egipskich. Por. też pieczęcie kreteńskie z okresu kultury egejskiej. Zapewne niektóre herby linearne także są takimi znakami przynależnościowymi. Powagę pieczęci wzmaga fakt, że wyraz ten został zapożyczony do języka średnio-wysoko-niemieckiego jako *petschat*, że pierwotne pisanie polegało u nas na malowaniu, dowodzi wyraz *pisac* łac. *pin-g-ere* : *pictum* „malować, ryć igłą”, sti. *pimšati* „wykrawa, zdobi”, goc. *filu-faiths* „bardzo pstry, mnogokształtny”, gr. *πολυ-ποίητος*, sti. *pēšalās* „künstlich gebildet, verziert”, toch. A. *peke* „Schrift, Malerei” itd. Przepuszczenie pisma ideograficznego jest zgodne ze świadectwem Thietmara, kronikarza niem. z XI w., który świadczy, że posągi bóstw wielekolucickich w Retrze = Radgoszczy miały napisy.

Po wtóre należy stwierdzić fakt, nie ulegający wątpliwości, że język zawsze jest związany z podmiotem mówiącym i nie ma chyba przykładu, aby język, oderwany od podmiotu mówiącego, dał się gdziekolwiek ożywić, tj. aby powstał z martwych, np. za pomocą pisma. Jeżeli zatem mowa o przesadzeniu jakiegoś języka, to zawsze się to dzieje równocześnie z podmiotami mówiącymi. Przykładów takich mamy dużo: łacina została przesadzona z kolonistami rzymskimi do Galii, Hiszpanii, Dacji; niemieczyzna została przesadzona z kolonistami niemieckimi do Welecji — Lucycji, do Obodrycji, polszczyzna dostała się do Ameryki Północnej i Południowej. Zachodzi tedy możliwość, że język wielkopolski mógł być „przesadzony” do Krakowa, oczywiście z ludźmi pochodzącymi z Wielkopolski. Pierwszą taką niewątpliwą historyczną przesadką był Bolesław Chrobry ze swoim orszakiem, kiedy go Mieszko I, ojciec, posłał do Krakowa jako wielkorządcę; drugim był Kazimierz Odnowiciel — także ze swoim orszakiem i jego synowie: Bolesław Śmiały i Władysław Herman; Bolesław Krzywousty i jego synowie mówili w zasadzie wprawdzie po wielkopolsku, ale może już posiadali niektóre mazuryzmy i ślązanizmy ze względu na długo letni pobyt Władysława Hermana w Płocku, a Krzywoustego we Wrocławiu. Linia Piastów małopolskich (Kazimierz Sprawiedliwy, Leszek Biały i Bolesław Wstydlivy † 1279) może uległa w większej mierze otoczeniu gwarowemu mało-

polskiemu, ale ona się kończy na Bolesławie Wstydlwym, po którym przychodzi brat przyrodni Łokietka, Leszek Czarny, syn Kazimierza I, księcia kujawskiego.

Należy jednak stwierdzić, że ludność Krakowa w w. XIV i XV składała się częściowo z Niemców. Lokacja nastąpiła w r. 1257 i wtedy powstało to nienaturalne położenie, że stolica polskiego państwa, Kraków, posiadała dużo ludności niemieckiej, a dwór książęcy polskiej, najprzód dwór Bolesława Wstydlwego, następnie zaś dwór Leszka Czarnego, który zmarł w r. 1288. Zajęcie Krakowa przez Wacława II, czeskiego wzmogło jeszcze wpływy niemieckiego mieszczaństwa. Dopiero Łokietek od śmierci Wacława III (1306) podejmuje walkę o polskość Krakowa i całej zresztą prowincji. Ale Władysław Łokietek jest synem księcia kujawskiego Kazimierza I i Eufrozyny, księżniczki opolsko-raciborskiej, mówił zatem językiem wielkopolsko-kujawskim, był żonaty z Piastówną kaliską Jadwigą, córką Bolesława Pobożnego, zatem jego dzieci: Kazimierz Wielki, rządzący w Krakowie aż do r. 1370, oraz Elżbieta Łokietkówna, królowa węgierska i wychowawczyni Jadwigi, późniejszej żony Władysława Jagiełły, mówiły także dialektem wielkopolsko-kujawskim. Po śmierci Elżbiety Łokietkówny opiekunką Jadwigi stała się Elżbieta Bośniacka, księżniczka gniewkowska, również Wielkopolanka. Jeśli się tedy zważy, że wśród ludności częściowo niemieckiej stołecznego miasta Krakowa dwór panujący w Krakowie i w państwie cały wiek, bo od r. 1279 (śmierć Bolesława Wstydlwego) aż po rok 1370 i dalej mówił po wielkopolsku, dając oparcie coraz to liczniejszej ludności polskiej, to jasnym się staje, skąd się mógł wziąć dialekt wielkopolski w Krakowie, który nie mówi w w. XV—XVI językiem swego otoczenia dialektycznego. Ale zdaniem moim, wielkopolszczyzna jako trzon polskiego języka państwowego, narodowego, ogólnego, „kulturalnego” — jest o wiele dawniejsza. Nie można sobie bowiem wyobrażać, że język narodowy urobił dwór królewski i dostojnicy świeccy i kościelni! Przecież i dwór królewski, i dostojnicy świeccy oraz kościelni mówili początkowo tak samo, jak lud! Różnice poczęły się wytwarzać dopiero na tle różnych funkcji króla i dostojników, którzy reprezentowali władzę, sankcjonującą niektóre wyrażenia; te skutkiem tego stawały się bardziej odporne na zmiany znaczeniowe (i formalne) aniżeli wyrażenia, nawet te same w codziennym życiu społecznym. Ale „podstawowy zasób słów” (Stalin) i form był ten sam. Dystans jeszcze się wzmógł, gdy poczęto pisać wyrazy polskim alfabetem łacińskim. Konserwatyzm języka pisanego stał się jeszcze większy niż mówionego. Należy zatem rozróżnić za L. Zabrockim: 1^o język pisany (najkonserwatywniejszy);

2^o język mówiony będący czymś pośrednim między językiem pisanym a językiem warstwy inteligentnej, takiej, jak ją pojmuje dr L. Kaczmarek; 3^o dialekty ludowe, o ile takowe już się zdażyły wyrobić.

Rudymenty tak pojmowanego języka polskiego powszechnie zrozumiałego można kłaść w przeszłość bardzo odległą, nawet do epoki prasłowiańskiej, której koniec datowałbym na czasy najścia awarskiego (lata 558—568). W każdym razie musiał on już istnieć w początkach za czasów przedpiastowskich, potem się stopniowo wzbogacał i w XII w. był w zasadzie urobiony, ponieważ nie posiada żadnych dialektycznych cech, rozwijających się później, o ile wiemy, od XII w. Jego podstawą była rola porozumiewawcza, jaką on musiał odgrywać już w epoce rzymskiej 1—400, gdy to handel glazem = bursztynem szedł wzdłuż Odry — Prozny — Warty — Wisły poprzez Śląsk, Wielkopolskę, Kujawy (Borowe) i Pomorze ku Bałtykowi, wytwarzając najbardziej bogaty teren w znaleziska rzymskie (powiaty: Kalisz, Turek, Konin, Słupca, Września, Poznań, Mogilno, Toruń itd.). Wtedy nastąpiły pożyczki rzymskie i gockie lub germańskie. W owych czasach nie było ani nauki, ani piśmiennictwa (co najwyżej ustne opowieści), ani większego zróżnicowania zawodowego, ani szkoły, ale były dwie instytucje, mianowicie: wyznaniowa oraz rodzaj państwa bez jednolitej wprowadzonej administracji, opartego jednak na jakichś zwyczajach sąsiedzkiego współżycia a może nawet na przewadze tego lub owego plemienia lub jednostki. Historyczna Polska = Polonia od r. 963 po czasy Bolesława Krzywoustego († 1138) już mogła wytworzyć pewne normy administracyjne i związany z nimi język, który niewątpliwie także był językiem hierarchii kościelnej, bo już bulla z r. 1136 świadczy o pewnych ośrodkach kancelaryjnych. Jest to język „polski”, tzn. pochodzący z Polanii, czyli Wielkopolski. Nasiąka on regionalizmami, zależnie od okolicy, w której znajdują się dwory książęce podczas podziałów, ale jedność hierarchii kościelnej, wspólności rodowe, przekraczające w dużej mierze granice podziałowych księstw, utrzymują jego zasadniczą jedność. Zarządzenia arcybiskupów Pełki i Świnki utrwalają ten język w szkołach katedralnych, a zatem i wśród duchowieństwa w w. XIII, chociaż już w XII wieku (r. 1180) zjazd w Łęczycy do tego wyraźnie zmierza, bo jednolitość kościoła polskiego tam się zaznacza z całą stanowczością. Język ten w XIV i XV wieku począł być używany do większych całości literackich, a w XVI w. stał się podstawą do rozwoju wartościowej literatury pięknej. Jest rzeczą zrozumiałą, że im mniej było tego języka w postaci pisanej, tym bardziej on nasiąkał regionalizmami. Oczyszczanie go i normalizacja nastąpiły w drukach wieku XVI w Krakowie głównie, bo druki powiększały jego wpływ społeczny.

Ten zarys powstania i rozwoju polskiego języka literackiego nakreśliłem już w Sprawozdaniach Pozn. Tow. Przyjaciół Nauk w I i II kwart. 1949 r., s. 12—36, ale treść tego poglądu została wzbogacona ogromnie przez prace, które pokazały się później. Zwłaszcza praca W. Kuraszkiewicza, omówiona wyżej, jest bogata w stwierdzenia postępów zmian językowych, zaszłych naprzód w Wielkopolsce a rozszerzających się następnie na Małopolskę i Mazowsze. Ten rys rozprawy W. Kuraszkiewicza jest dlatego niezwykle interesujący, że ustala na wiek XIV—XV—XVI te same geograficzne tendencje rozwojowe na terenie polsko-słowiańskim, które istniały i działały w epoce prasłowiańskiej, kiedy to przemiany głosowe miały swój punkt wyjścia na lewym brzegu d. Wisły, gdzie np. palatalizacja porobiła najdalsze postępy. Otóż rozprawa W. Kuraszkiewicza stwierdza: 1^o że rozsunięta = rozszczepiona wymowa nosówek najwcześniej wystąpiła w Wielkopolsce i stamtąd się szerzy jako ze swego punktu wyjścia; 2^o że to samo dotyczy przejścia krótkiej nosówki w *ę* a długiej w *ą*; 3^o że ten sam los spotyka oboczność *mie*, *cie*, *się* i *mie*, *cie*, *się*; 4^o podobnież typ: *oni idom s tobom*; 5^o dalej typ *panienka* zamiast *panienka*; 6^o utożsamienie *rz* z *ż* najwcześniej się pojawia w Wielkopolsce; 7^o wreszcie zwycięstwo grupy *śrz-*, *źrz-*. Wprawdzie szan. autor traktuje te wszystkie zjawiska jako „wpływy” wielkopolskie; mnie się wydaje, że mamy tu do czynienia ze zjawiskiem tego samego gatunku, co np. palatalizacja, która najintensywniej ujawniła się na lewym brzegu dolnej Wisły, gdzie mamy do czynienia nawet już z tzw. czwartą, czy nawet piątą palatalizacją (*kw*, *gw*, *ky*, *gy* > *k*, *g* (czwarta) > *h*, *h* (piąta), a im dalej od tego ośrodka, tym ta palatalizacja coraz bardziej słabnie (moja praca: „Prasłowiańszczyzna — Lechia — Polska” jeszcze w rękopisie).

Mój dowód pochodzenia języka literackiego polskiego z Wielkopolski opiera się na twierdzeniu, że język literacki jest tylko odgałęzieniem języka państwowego, który ze swej strony jest tylko sankcjonowanym przez jakąś formę państwa językiem obiegowym tej społeczności, wśród której jakaś forma państwa, choćby w postaci „kacykowskiej”, jak się wyraziłem, powstaje. Twierdziłem to w r. 1949 w „Sprawozdaniach... PTPN. Obecnie w r. 1953 Czikoława (niezależnie ode mnie) stwierdza, że język literacki pochodzi z tego dialektu, którego członkowie uczestniczą najwydatniej w organizacji państwa. (А. С. Чиколава, Введение в языкознание I. 117 (1953): какой именно диалект будет положен в основу литературного языка, это зависит от обстоятельств не лингвистического, а общественно-политического характера, т. е. от того, представители какого диалекта играют ведущую роль в общественно-

политической и культурной жизни страны в момент создания литературного языка", „Литературный язык создаётся на базе определенного диалекта но не совпадает полностью ни с каким диалектом” = „jaki mianowicie dialekt staje się podstawą języka literackiego, zależy od okoliczności nie językowych a społeczno-politycznych, tj. od tego, jacy gwarowcy grają decydującą rolę w życiu społeczno-politycznym i kulturalnym kraju w chwili powstawania języka literackiego. Język literacki powstaje z jakiegoś dialektu, ale nie pokrywa się w pełni z żadnym narzeczem”.

Jest oczywiście, że zwolennicy mniemania, jakoby polski język literacki powstał dopiero w XIV—XV w., zubożają nas o całą przeszłość kulturalną nie tylko chrześcijańską od r. 966—XIV w., ale i przedchrześcijańską, której przecież nikt nie może zaprzeczyć chociażby na podstawie wykopalisk archeologicznych. Przyjmowałem dwa zawiązki państwowości polskiej: 1. związek „łęski” (lechicki) na Kujawach Borowych z ośrodkiem w *Landzie*: *Landzie*, państwo Popielów; 2. związek państwa Piastów w Polanii gnieźnieńsko-poznańskiej, którzy usunęli ostatniego Popiela i swój język uczynili państwowym. Różnic jednak między językiem „łęskim” a „polskim”, tj. polańskim nie było żadnych. Ale że Polania jest późniejsza, więc język państwowy został nazwany „polskim”, bo z Polanii w ostatniej instancji pochodzi. W „Poradniku Językowym” (luty 1953, 29) potraktowałem ten fakt jako jeden z dowodów pochodzenia tego języka z Wielkopolski. Drugi mój dowód opierał się na fakcie, że ród wielkopolski Piastów, który zatem mówił po wielkopolsku, przyczynił się do zorganizowania państwa polskiego. Podziały państwowe późniejsze przyczyniły się do wzmocnienia wpływów języka Piastów, bo w każdej prowincji = dzielnicy dwór panującego szerzył język Piastów. Wyższa hierarchia kościelna, której ośrodek tkwił w Poznaniu i Gnieźnie, współdziałała w szerzeniu tego języka, zwłaszcza od czasu, gdy arcybiskup Świnka w XIII w. zalecił w szkołach katedralnych używanie tego języka. St. Urbańczyk rozszerzył i pogłębił ten dowód w *Języku Polskim* (XXX 90, 150), zwracając uwagę na poprzednika Świnki, arcybiskupa Pełkę, i dając mapkę archidiecezji gnieźnieńskiej, która okazała, że obszar archidiecezji ciągnął się wąskim pasem prawie aż pod sam Kraków.

Co zaś do dawności tego języka państwowego, to twierdziłem *l. c.*, że powstał on przed wiekiem XII, bo nie posiada żadnych cech dialektycznych, a zatem się urobił przed rozpadaniem się terytorium polskiego na dialekty, bo najdawniejsze dialektyzmy znane sięgają w. XII (*ja-ra-chw- > je-, re-f-*) (W. Taszycki), a przejście *t', d', s, z > c', dz', s', z'*

zaszło także w XII w. (M. Rudnicki, już w r. 1927) i dopiero po tym procesie nastąpiły pomieszania tych szeregów, naprzód fakultatywne, jak to wskazałem w *Języku Polskim* (XIII, 45) i *Pracach Filologicznych* (XVI, 174), później masowe (kaszubienie, mazurowanie itd.).

Otóż S. Rospond odnosi język literacki do tak dawnego czasu, W. Kuraszkiewicz, Z. Klemensiewicz i inni, ciągle oscylują około XIV—XV w., co moim zdaniem jest błędne. Ale pytanie to dotąd nie jest rozstrzygnięte definitywnie.

Popierałem ten swój dowód jeszcze przez „podstawowy zasób słów”, który w języku polskim literackim ma bardzo dawny, prasłowiański rodowód. Tego jednak tematu nikt dotąd nie podnosił w danym związku, aczkolwiek to pojęcie, wprowadzone do nauki przez J. W. Stalina jest w danym związku ważne. Ważność prac W. Kuraszkiewicza i S. Rosponda polega na tym, że oni metodą dialektologii historycznej dowiedli, iż język literacki pochodzi z Wielkopolski. Przedtem już St. Urbańczyk *l. c.* stwierdził, że dialektyzmy w zabytkach staropolskich, na które się powoływali W. Taszycki i T. Milewski, to „*rari nantes in gurgite vasto*”. Na ważność elementu wielkopolskiego kładł nacisk i Z. Stieber w *Języku Polskim* (XXX, 161). Ale dopiero z prac W. Kuraszkiewicza i St. Rosponda wynika, że trzon główny polskiego języka literackiego jest — wielkopolski. W ten sposób udowodniono starą tezę K. Nitscha liczniejnymi dowodami. Zapoczątkowane przez St. Rosponda badania graficzno-ortograficzne zdają się prowadzić do tego samego wyniku, specjalnie w zakresie znaku o (o). Nie należy jednak na tym poprzestać, wiadomo, że początkowo oznaczano u nas *č = cz* przez *che*, a więc według wzorów romańskich, por. pisownię *Cheremussine = Czczemeszno*. Jak doszło później do zmiany i skąd się wziął znak *cz* itd.? St. Rospond rozszerza badania na frazeologię, klasyfikację zabytków, wykopalisk.

Skoro jednak pojmiemy szerzenie się cech wielkopolskich nie jako „wpływy”, ale jako normalny rozwój głosowy, ogólnopolski, który się naprzód ujawnił w Wielkopolsce, a potem stopniowo i gdzie indziej, to np. powstanie typu: *oni idom stobom* — niekoniecznie należy wywodzić z Wielkopolski. Mógł on powstać i w Małopolsce, tylko znacznie później. To samo dotyczy i innych zjawisk.

W r. 1949 w cytowanej rozprawie, s. 13—14, posłużyłem się terminami: język powszechnie zrozumiały, „ogólnie zrozumiały”, język państwowy. Wymienieni wyżej autorzy posługują się następującymi określeniami: „obiegowy język narodowy” (W. Kuraszkiewicz); „dialekt kulturalny”, „langue commune” (St. Rospond); „polszczyzna ogólna”, język

powszechnie rozumiany więc „narodowy”, „język powszechnie używany” (Z. Klemensiewicz). Co się tyczy zakresu działania tego języka, to W. Kuraszkiewicz słusznie zaznacza, że nie może to być język dworu panującego władcy, jego dostojników świeckich i duchownych, ich wytworem; St. Rospond wiąże ten język z dworem, z kancelariami książęcymi i biskupimi, może i ze szkołami; Z. Klemensiewicz uważa ten język za język szkoły i administracji, piśmiennictwa i nauki, język powszechnego porozumiewania się Polaków... Jeśli jednak zaczniemy się cofać coraz bardziej wstecz, to odpadnie nauka, piśmiennictwo, odpadną kancelarie biskupie i skryptoria klasztorne oraz szkoły, tzn. odpadnie cały tzw. „dialekt kulturalny”, a pozostanie tylko „obiegowy język narodowy” i język administracji, bo jakaś administracja, choćby najbardziej prymitywna, powiedzmy na stopniu „kacykowskim”, zawsze jednak musiała istnieć i tworzyć rodzaj „państwa”, choćby w obrębie jednej wsi. Toteż określenie „państwowy” jest w danym razie najlepsze, bo zgodne jest ono z określeniem „obiegowy”, gdyż właśnie „państwo”, jakiegokolwiek by ono było, posługuje się i jest zmuszone posługiwać się językiem „obiegowym”, który sankcjonuje i równocześnie podnosi na wyższy stopień. Dodatki „narodowy”, „plemienny” itp. suponują już organizacje plemienne lub narodowe, które są jednak utworami już bardziej złożonymi (por. autor *l. c. s. 14*).

Ten język „obiegowy”, zarazem „państwowy”, w miarę rozwoju staje się językiem panującego i jego dworu, jego dostojników świeckich i duchownych, językiem kancelarii świeckich i wyznaniowych, wreszcie językiem szkół, nauki, piśmiennictwa, stając się coraz to bardziej konserwatywnym. Terminologia Z. Klemensiewicza jest nieco sprzeczna, bo jeśli „język ogólny jest reprezentatywną odmianą języka narodowego”, to znaczy, że jest on tylko jego częścią. Kiedy zaś autor mówi później „język powszechnie rozumiany, więc narodowy”, to wyrażenie zdaje się identyfikować „język powszechnie rozumiany” (= ogólny) z „językiem narodowym”. Albo zatem te wyrażenia są sprzeczne, albo wyraz „narodowy” w obu wypadkach ma nieco inne znaczenie.

Według St. Rosponda język państwowy polski (autor używa terminu „dialekt kulturalny”) powstał we wczesnym średniowieczu. Określenie to może się odnosić do czasów przed końcem XII wieku, byłoby zgodne w zasadzie z datowaniem, które ustaliłem już w r. 1949 (*l. c. 36*). Zachodzi pytanie, czy nie dałoby się znaleźć bardziej określonych danych. Sądzę, że do tego celu mogłoby posłużyć dokładne zbadanie składu osobowego orszaków, które przybyły do Krakowa z Leszkiem Czarnym

czy z Łokietkiem: gdyby się okazało, że te orszaki były liczne, to prawdopodobieństwo przeszczepienia wielkopolszczyzny z tymi panującymi do Krakowa okazałoby się większe; gdyby zaś te orszaki były nieznaczne, to istnienie języka państwowego przed XIII w. w Małopolsce byłoby prawdopodobniejsze.

Język państwowy polski odpowiada chronologicznie rozwojowi tego języka ruskiego (rosyjskiego), który rozwijał się w Kijowie, zanim zaszło tzw. „монгольское иго”. Podkład dialektyczny moskiewski jest późniejszy o parę wieków (pierwsza wzmianka o Moskwie w r. 1147), to znaczy już po bulli z r. 1156 w Polsce, którą niektórzy nazywają „złotą bullą języka polskiego” (A. Brückner). Dopiero wpływy małopolskie na język państwowy polski można by porównać z wpływami „kursko-orłowskiej rieczzi” na język moskiewski.

Powstaje bardzo interesujące pytanie: dlaczego właśnie lewy brzeg dolnej Wisły, dlaczego Wielkopolska lub Kujawy były od dawien dawna punktem wyjścia zmian głosowych, szerzących się następnie dalej, względnie dlaczego w tych okolicach najwcześniej ujawniały się tendencje rozwojowe języka. Już St. Rospond podkreślił wykopaliska wielkopolskie, świadczące o rozwoju kulturalnym tych okręgów. Należy przypomnieć dzieje okresu tzw. rzymskiego (1—400 n. ery), gdy to powiaty wielkopolskie (Kalisz, Turek, Konin, Słupca, Września, Poznań, Inowrocław, Czarnków, Mogilno...) wykazują największą ilość importów rzymskich, co niewątpliwie wiąże się z tzw. drogą glazową = bursztynową od Bramy Morawskiej, wzdłuż Odry, Prosny, Warty, jezior tzw. Kujaw Borowych razem z Gopłem, Bachorzy, Zgłowiączki, dolnej Wisły ku Bałtykowi. Należy przypomnieć importy arabskie i skandynawskie na lewym brzegu Wisły i nad morzem. Należy przypomnieć owego wielbłąda Mieszkowego, darowanego cesarzowi. Sięgając jeszcze dalej wstecz, należy przypomnieć możliwość żeglugi etruskiej po r. 560 p. n. e., gdy to połączone floty fenicko-etruskie pokonały konkurentów greckich na wodach Korsyki, zatapiając około stu greckich naw. Wiemy, że wtedy powstał podział „sfery wpływów” między Fenicjanami, Kartaginą i Etruskami. Kartagina zastrzegła sobie Półwysep Pirenejski, Fenicjanie Wyspy Brytyjskie z pokładami cyny, zachodzi zaś pytanie, co otrzymali Etruskowie. Według wszelkiego prawdopodobieństwa otrzymali oni to, co było na wschód od Wysp Brytyjskich. Ślady językowe zdają się prowadzić do zatoki *Katte-gat*, następnie na Bałtyk, gdyż nazwy takie, jak: *Arkona*, *Rozewie*, *Truso*, *Verissa* XIII w. = Wierzyca, l. d. dolnej Wisły, wyglądają na pozostałości etruskie (por. M. Rudnicki, *Slavia Occidentalis* III/IV, 324, IX, 539, T. L.-Splawiński,

O pochodzeniu... 86, 202). Co się tyczy specjalnie nazwy *Kattegat*, to należy ją rozłożyć na *gatt*, wyraz holenderski, użyty w r. 1763 w układach w Amsterdamie, ze znaczeniem "jama, otwór, wąski przesmyk morski" (Hellqvist. Sv. et. ord. 181) oraz *Katte-*, co jest wyrazem etruskim. Etruskie *Katte-* pokrywa indoeuropejskie *Gadit-(ā-nus)* (w postaci łacińskiej) i oznacza zatokę, rozciągającą się od Gibraltaru do Oceanu Atlantyckiego: *Sinus Gaditanus* = Zatoka Kadyksu, Nazwa ta została przeniesiona przez żeglarzy etruskich na Zatokę *Kattegat*, która tak samo jest wstępem do północnych słupów Herkulesa (tj. do cieśniny Sund), jak *Sinus Gaditanus* jest wstępem do słupów Herkulesa na południu, tj. do Gibraltaru. Głosowo etr. *Katte* pokrywa i. e. *Gadit-* wzgl. *Gadet-* itp., por. etr. *Katmitu* = gr. Γανυπέδης, etrusko-rzymskie *spora* = gr. σπυρίδα itp. Te językoznawcze zrównania byłyby zupełnie pewne, gdyby wykopaliska archeologiczne potwierdziły bytność żeglarzy etruskich na naszym wybrzeżu bałtyckim. Podczas uroczystości Nitschowskich 16 lutego 1954 r. w Krakowie archeolog warszawski prof. Antoniewicz wyraził opinię, że to możliwe. Należy podkreślić, że groby etruskie IV—III w. p. n. e. obfitują w glaz = bursztyn. Jeśli do tych faktów dodamy stosunki ze Skandynawią, pobyt Gotów i Gepidów przy ujściach Wisły i walki z nimi, w których, jak się zdaje, największą rolę odegrały Kujawy, zwłaszcza tzw. Borowe, gdzie umieściłem przedpiastowski ośrodek państwa polskiego, czyli państwo „łęskie”, państwo Lęchów (por. autora rozprawę „O przedpiastowski ośrodek państwa polskiego”, Przegląd Zachodni 9/10 V 1953); jeśli zważymy dalej, że to państwo obsadziło tzw. Bramę Morawską, aby sobie zapewnić związki handlowe z południem oraz że to na nasze wybrzeże bałtyckie przysyłali Skandynawowie swoich bohaterów na naukę do Wani (Sarpientes; III—II w. prz. n. e.), to staje się zrozumiałe, iż z lewego brzegu dolnej Wisły, z Kujaw oraz Wielkopolski wychodziły impulsy do zmian językowych naprzód w prasłowiańszczyźnie, a potem tylko w Polsce, gdy inne plemiona słowiańskie odeszły zbyt daleko. Tak też się wytworzyła społeczność, której potrzebny był język „obiegowy” już od czasów rzymskich i gockich. Do tego języka można by zastosować termin St. Rosponda „langue commune”, ale należy podkreślić, że z tego języka utrzymały się w późniejszym języku literackim polskim tylko: „podstawowy zasób słów” i „podstawowy zasób form”. Był to okres jeszcze „prasłowiański” w całej pełni.

Zmiany językowe odbywają się niesłychanie powoli. Wynika to teoretycznie z działania „prawa wyobrażeń reprodukujących i reprodukowanych”, a praktycznie z obserwacji, czynionych na wszystkich języ-

kach w ich dziejowym rozwoju. Impulsy, wychodzące z Kujaw i Wielkopolski, trwają, jak się zdaje, do XV—XVI w. W tym czasie zaczyna oddziaływać i Małopolska, jako nowy ośrodek cywilizacyjny, czerpiący pewne nowe idee z Czech, Węgier, a przede wszystkim z Włoch oraz z własnych swoich zasobów myśli. Natomiast zupełnie innego rodzaju zjawiskiem jest mazurzenie.

Mazurzenie należy rozpatrywać metodą dialektyczną, stosując tę zasadę, że zjawiska, zwłaszcza pokrewne, pozostają z sobą w związku, tzn. że mazurzenie należy zestawiać z tzw. kaszubieniem, chełmińszczeniem, jabłonkowaniem i cekaniem. We wszystkich tych procesach głosowych mamy do czynienia z fonologicznym podstawieniem jednych głosek zamiast drugich: w mazurzeniu z podstawieniem: *s, z, c, ʒ* za *š, ž, č, ʒ*; w kaszubieniu z podstawieniem: *s, z, c, ʒ* za *s', z', c', ʒ'*; w chełmińszczeniu z podstawieniem: *š, ž, č* za *s', z', c', ʒ'* i w jabłonkowaniu z podstawieniem *š, ž, č, ʒ* za: *š', ž', č', ʒ'*; w cekaniu z podstawieniem *c* zamiast *č*. Ten punkt widzenia usuwa od razu wszelkie kombinacje na temat pochodzenia mazurzenia z jakiegoś obcego źródła, jak również mniemania, jakoby równoległe zjawiska kaszubskie, chełmińskie, jabłonkowskie oraz cekanie dolnołużyckie i znad średniego Sanu — miały obce źródła. Pogląd ten wygłosiłem już w r. 1927 (*Symbolae... in honorem Joannis Rozwadowski; rozprawa „Język jako zjawisko pamięciowe. Prawo identyfikacji wyobrażeń niedostatecznie różnych”*). Powtórzyłem następnie w r. 1930 w pracy: *Argumenty etniczno-językowe w sporze o Pomorze (przeciw propagandzie korytarzowej; Inst. Bałt. 55—6)*. Mazurzenie jest objawem odśrodkowym, zapewne wiążącym się z rozpadem państwa polskiego na osobne dzielnice, jest objawem zanikania przewagi Wielkopolski i Kujaw, bo posiada ono inny punkt wyjścia, inny ośrodek impulsów, tak jak inne ośrodki posiadają kaszubienie, chełmińszczenie, jabłonkowanie i cekanie łużyckie. Jest to zgodne z układem politycznym owych czasów, w których prawdopodobnie te zjawiska powstały, tzn. po XII w. Zgodność ta jest uderzająca, bo rozluźnił się związek w XI w. z Pomorzem i Mazowszem (Masław), Ziemia Chełmińska wchodzi w skład państwa krzyżackiego na początku XIII w., a Śląsk Cieszyński, zwłaszcza Jabłonków, ulegał wpływowi czeskim i słowackim. Dolne Łużyce były związane z Polską tylko przejściowo. Mazurowanie załabskie jest późne, podobnie jak wielkopolskie pod Wieleniem. Najwcześniejsze jest zapewne kaszubienie. Wynika to z faktu utożsamienia *č, dž ≤ t, d' (žěcōutko ≡ polsk. dzieciątko) z c', dz' ≤ tj, dj (mlōuq, χῆθζα = mlōcę, chodzę)*, za którym dopiero poszły identyfikacje *s', z'* ze starymi *s, z*. Ułatwione było to faktem, że w tym ostatnim wypadku nie zach-

dziła żadna przeszkoda, grożąca pomieszaniem znaczeniowym wyrazów, gdyż nowo zjawiające się *s'*, *z'* były tylko odgałęzieniami starych i ustalonych typów : *s*, *z*, tzn., że np. *s'ez'ec'* od *sazac'* nie różniły się tylko tym, że w jednym było *s'* a w drugim *s*, ale całym składem fonetycznym, zatem funkcja rozpoznawcza głoski *s'* w ogóle była zbędna. A że to były głoski nowe i bez wyraźnych funkcji rozpoznawczych w stosunku do wyrazów, więc je usunięto. Chełmińszczenie musiało zejść jeszcze w czasie, gdy głoski *š*, *ž*, *č*, *ž* były bardzo palatalne i dlatego one przyciągnęły nowo zjawiające się *s*, *z*, *č*, *ž*. Musiało to się stać wtedy, gdy już *c'*, *z'* \leq *tj*, *dj* uległy dyspalatalizacji albo objawiały wyraźną w tym kierunku skłonność. Przeszkód rozpoznawczo-znaczeniowych tu także być nie mogło, ponieważ tak *š*, *ž*, *č* i *s*, *z* pochodzą z zakresów dawnych *s*, *z*, a *c* z dawnego zakresu *k*, zaś *z* było w ogóle bardzo nieliczne, zaś *c'*, *z'* z *t'*, *d'*. Jak się tedy zdaje, nie zachodziło tu żadne niebezpieczeństwo pomieszania rozpoznawczo-znaczeniowych.

Jak wiadomo H. Konieczna (Poradnik Językowy, 1953, zesz. 9). S. Rospond (Język Polski, XXXIII, 5, 1933, 368—75) i cytowana przezeń literatura zajęli się dokładnym badaniem warunków, w jakich mogło nastąpić mazurzenie w związku z palatalizacją i dyspalatalizacją głosek : *š* : *s'*, *ž* : *z'*, *č* : *c'*, *ž* : *z'* itd. Są to badania potrzebne i konieczne, zwłaszcza, o ile dadzą się związać z pisownią zabytków, która by je poświadczała. Ale wydaje mi się, że należy brać pod uwagę przede wszystkim rolę języka jako środka porozumiewawczego. Nie ulega wprawdzie wątpliwości, iż stadia palatalizacji i dyspalatalizacji głosek niewątpliwie są związane z funkcją porozumiewawczą języka, boć one służą także do wyróżniania wyrazów, ba, nawet poniekąd celowo jedne głoski oddala się od drugich w celu otrzymania większej różnicy w wyrazach, jak to słusznie S. Rospond podkreśla (l. c. 372), kiedy mówi o dyspalatalizacji szeregu *ši*, ... w dialektach niemazurzących. Jednak sądzę, że ten proces nie odbywa się masowo, tzn. we wszystkich wyrazach, w których dana głoska występuje. Owszem: odbywa się to wolno i w poszczególnych wyrazach, których liczba się wciąż powiększa, a kiedy osiągnie znakomitą większość, to i reszta za nimi podąża. W zastosowaniu do mazurzenia np. należy sobie ten proces wyobrazić w następujący mniej więcej sposób:

czasowniki 1. os. sg. *niosę* : *nošę* — 3. os. plur. *niosą* : *nošą*
 1. „ sg. *wiozę* : *wožę* — 3. „ plur. *wiozą* : *wožą*

Jak wyżej zaznaczyłem, głoski *š*, *ž* pochodzą z zakresu dawnego *s*, *z*, są to tylko ich kombinatoryczne początkowo, później usamodzielnione odmianki. Skutkiem tego ich ważność rozpoznawcza nie przekraczała

nigdy zakresu *s*, *z*, chyba w wyrazach zapożyczonych, których jednak było mało w porównaniu z rodzimymi, zawierającymi *š*, *ž*. Kombinatoryczne odmianki *nošę*, *vožę*, *nošq*, *vožq* charakteryzowały 1. i 3. osoby w odróżnieniu od *nośę*, *vośę*, *nośq*, *vośq*. Ale w danym wypadku zachodziły: 1^o podobieństwa w zakończeniu — *ę* (*ø*) : *nośę* : *nošę*, *nośq* (*ø*) : *nošq* (*ø*) i 2^o różnica w *s* : *š*, która w danym wypadku była zupełnie zbędna, bo nie wyraża nic, skoro w palatalności rdzennych *ń* : *n*, *ó* : *v* odcień znaczeniowy między: *nośę* : *nošę* dostatecznie był wyrażalny, zatem ta różnica właśnie uległa redukcji. Tym śladem poszły takie, jak: *prosić*, *głosić*, *grozić* itd. W wypadkach takich, jak *placę* = *placę* i *plakać* można przyjąć, że poszły one za takimi, jak: *druzgoć* : *druzgotać* itp., co było umożliwione faktem, że w języku istniały relacje *k* : *c* : *č* (*ręka* : *ręce* : *račzka*) dla *jeżdżę* : *jeździć*, por. *rozga* : *rozdze* : *różdzka*, *mózg* : *móždżek* itp. Należy dodać do tego, że jak to dowiodłem w *Języku Polskim* (III, 45) oraz *Pracach Filologicznych* (XVI, 174), asymilacyjno-dyssymilacyjne wymiany szeregów w *s*... : *š*... : *ṣ̌*... zachodziły w języku fakultatywnie dość często. W ten sposób wyrobiło się poczucie zastępowania bliskich głosek przez zbliżone „niedostatecznie różne”, to wreszcie przybrało charakter masowy, eliminujący głoski o węższym zakresie znaczeniowo-liczbowym przez głoski, mające większy zakres. Por. zgodność kaszubsko-mazurską w wypieraniu głosek szeregu *s*... i *š*... przez szereg *s*... Można by te zjawiska podciągnąć pod miano analogii, w której jednak pokrewieństwo szeregów *s* : *ṣ* : *ṣ̌*.. odegrało swoją rolę, bo wyobrażenia ich nie były „dostatecznie różne” i dostatecznie uzasadnione warunkami znaczeniowymi. Wniosek ten jest o tyle dopuszczalny, że wszystkie *š* są tylko odmiankami starego *s*. Wprawdzie wypadek ten nie zachodzi przy *ž* i *č*, ale dokładniejsze badania filologiczne powinny wykazać bliższą przyczynowość tego zastąpienia, o ile same czynniki asymilacyjne między *š* a *č*, *ž* okazałyby się zbyt słabe. W języku zachodzą nieraz podstawienia czysto fonologiczne, których nie da się uzasadnić ani zależnością kombinatoryczną, ani niezależnym rozwojem fonetycznym, np. *ł* przechodzi już to w zero fonetyczne, już to w *t*, już to w *f*, por. *japko* : *japfko* (dialekt.) \leq *jabtko*, *Przemystka* \leq *Przemysł-ka*, *Mystkowie* \leq *Mysłkowie*, *Mystkow* \leq *Mysłkow*, podobnie *n* : *piosnka* : *postka*, *czosnku* \succ *čostku*, stąd *czostek* itp.

Dawność mazurzenia St. Rospond przesuwają na wiek XII—XIII. K. Nitsch (*Język Polski* XXXIII, 232) nie określa czasu mazurzenia, ale sądzi, iż jego rozszerzenie na Mazowsze i Małopolskę suponuje dość znaczny okres czasu, co przemawia za jego wielką dawnością. W. Kuraszewicz l. c. uważa mazurzenie za późniejsze od rozwoju miękkich

spółgłosek c' , z' , s' , tzn. po XII w. Natomiast tzw. archaizm podhalański świadczy, że dyspatalizacja $ši$... na $šy$... nie była konieczna do przeprowadzenia mazurzenia. Analizując pisownię pisarzy warszawskich W. Kuraszkiewicz stwierdza mazurowanie u nich już w pierwszej połowie XV wieku (lata 1425—± 1500), skąd wnosi, że utożsamienie głosek $š$, $ž$, $č$, $dž$ oraz s , z , c , z nastąpiło przed XV w. Ten też czas wyznaczyłem już w r. 1949.

Należy podkreślić, że: 1^o mazurzenie jest procesem przewlekłym i nie odbyło się za jednym zamachem we wszystkich swoich momentach, ale zaczęło się może od głoski $š$ lub $č$... i obejmowało powoli dalsze; 2^o mazurzenie mogło mieć kilka punktów wyjścia tak na Mazowszu, jak i w Małopolsce i na Śląsku, podobnie, jak teraz ma odrębny punkt wyjścia pod Wieleniem w Wielkopolsce (por. A. Tomaszewski. *Slavia Occidentalis*, XIV, 45 i nn.), gdzie skutkiem odcięcia tej okolicy przez lasy nadnoteckie od reszty Wielkopolski powstało samorzutnie. Podobnie się rzecz ma zapewne z tzw. chazakami. Szerzenie się zatem mazurzenia nie musiało wyjść koniecznie z Mazowsza, mogło się ono rozpocząć i gdzie indziej i szerzyć na wszystkie strony i o tyle tedy należy skrócić czas na jego szerzenie się.

Zmazurowanie zdysymilowanego (r) $žebro$ na $zebro$ (por. autor, *Slavia Occidentalis*. XIX, 1948, 94) świadczy, że przynajmniej zastąpienie $ž$ wzgl. $ž$ przez z , wzgl. $ž$ przypada na czasy przejścia $r > rž$, co nastąpiło na Mazowszu na początku XIII w. Pierwszy przykład jest z r. 1251 (*narzaz*), tzn. należy przyjąć, że z końcem XII wieku proces $r > rž$ był dokonany, co w pisowni znalazło oddźwięk nieco później. Do tego dołączają się mniej pewne przykłady: *Bzura* \leq **Bžura* (r. 1359 *Brzura*) \leq **Bžr-ura* nazwa l. d. średniej Wisły oraz NM. *Bzury* \leq **Bžury* \leq *Brzury* \leq **Bžr-ury* (*Lingua Posnaniensis*, IV, 292) i wreszcie dialektyczne (Garwolin) *žezęga* (W. Pracki, *Prace Filologiczne*, 196—7) \equiv *rzezęga* \leq **rže(r)žęga* \leq **rer-ęga*, por. czesk. *řeřtcha*. Możliwość rozwoju pols. $ž > z$: $ž$ gwarantują rozwoje *žrebię* : *žtób* \leq **žerb-* : **želb-*.

Jak z powyższego wynika, wkład Wydziału Filol. U. P. w zagadnienie o pochodzeniu polskiego języka literackiego jest dość znaczny. Wchodzą w grę nazwiska: W. Kuraszkiewicz, M. Rudnicki, St. Urbańczyk, wszyscy profesorowie Wydziału Filol. U. P. od szeregu lat.